

**XVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2020
Kamil Jakub Kaczmarek – kategoria dorośli – proza – wyróżnienie**

Godło: Camil

„Słowo”

Nadchodziła zima. Śnieg lekko prószył kolejny dzień, a z ust przechodniów wydobywała się para. Wielki Poeta przystanął, aby obserwować świat. Świat zaś nie wzruszony wciąż mknął przed siebie w miejsce, którego nie pozna zwykły śmiertelnik. Płatki śniegu padały na Wielkiego Poetę, na jego pomarszczoną skórę. Nie miał płaszcza, ani skromnej kurtki. Chciał w ten sposób poczuć jak przemierza świat.

Po nieokreślonym czasie starszy człowiek, zaczął trzeć zmarznięte dłonie. "Pora ruszać" pomyślał i tak zrobił. Przemierzał tak świat każdego dnia, dumnie i z gracją. Robił co chciał i kiedy chciał. Ulubioną jego czynnością, poza przelewaniem na papier znienawidzonych słów, była obserwacja. Tego dnia nie wiele osób Wielki Poeta napotkał na swojej drodze. Jedną z nich była dojrzała kobieta, z nadwagą i z mocnym makijażem, zapatrzona w ekran swego telefonu, który oświetlał jej ciemną i łagodną twarz. Wielki Poeta nie miał takiego telefonu. Nie był mu potrzebny. Jedyne co posiadał to walizkę w lewej dłoni, wypełnioną doświadczeniami dobrymi i złymi, marzeniami spełnionym i nieosiągniętymi, ambicjami i oczywiście znienawidzonymi słowami.

Wielki Poeta przypatrywał się kobiecie. Kobieta wyczuła majestat przechodzącego artysty i ominęła go, aby mógł swobodnie podążać swoją drogę. Widok tej osoby nadzwyczaj go obrzydził, choć jako poeta wiedział, że nie należy oceniać książki po okładce. Ale czy, aby na pewno? Ludzkość sama do tego doprowadziła. Rozwój medycyny sprawił, że już nikt nie był zdrowy. A nadwaga staje się chorobą globalną i niedługo dogoni inną popularną chorobę zwaną głodem. Główną przyczyną tego, poza rozwojem są tak zwane fast foody.

Wielki Poeta miał okazję posmakować te pożywienie, robione przez wielkie sieci barów szybkiej obsługi z mięsa martwych zwierzęcia usmażonego na starym oleju, z dodatkiem substancji rakotwórczych. Niewątpliwie przepyszne danie, lecz starzec uznał, że woli się posiłkować zwykłym jedzeniem i... znienawidzonymi słowami.

Robiło się co raz ciemniej. Lampy zapaliły się oświetlając ulice. Przy jednej z lamp, do której zbliżał się Wielki Poeta zaparkował ciemny, luksusowy samochód. Wsiadł z niego mężczyzna w drogim garniturze, ze słuchawką w uchu. Miał cienie pod powiekami i powoli zaczynał siwieć, choć wyglądał na około trzydzieści pięć lat. Idąc środkiem chodnika, krzyczał do swojego rozmówcy na temat podwyższenia kapitału i objęcia nowej emisji. Biznesmen potrącił starszego artystę. Nie przepaszając ruszył dalej nie przerywając swojej rozmowy. "Myśli, że jest lepszy od innych, a uświadamianie go w jakim jest błędzie nie ma sensu." stwierdził. Człowiek ten nie zwróciłby na niego uwagi nawet, gdyby stary artysta pokazał mu swoją poezję. Dla tego wywyższającego się mężczyzny ciekawsza byłaby rozrywka w fotelu przed wielkim ekranem, od słów spisanych na papierze przez Wielkiego Poetę. Artysta nie przejął się tym pogardliwym traktowaniem. Dla zwykłych ludzi Wielki Poeta był... zwykłym człowiekiem. I mieli rację. Czym są w końcu ludzie, jeśli nie bakteriami żyjącymi na kupie błota, krążącej po Wszechświecie skończonym, lub też nieskończonym. Nie ma większej różnicy. Jest to dla nas nie pojęte. A ten człowiek myśli, że świat należy do niego. Świata, jednak nie oszuka. Pierwszym krokiem do załamania nerwowego jest myśl, że robimy coś ważnego i on właśnie prawdopodobnie umrze w wieku czterdziestu paru lat niespełniony życiowo, po latach walki z depresją, dwóch rozwodach i tyranii przez życie dla innych złych ludzi. A jego syn, jeśli w ogóle go ma, zważywszy na to, że mężczyzna nie ma czasu, aby żyć, skończy tak samo. Jedynym ratunkiem mogły być tylko słowa Wielkiego Poety (Zwykłego człowieka). Tylko one mają moc. Dla słowa świat nie istnieje. A dla współczesnego człowieka nie istnieje słowo.

Przeszedł przez pasy, obserwując piękną choinkę ozdobioną w kolorowe bombki i łańcuchy. Obok mijał restauracje, z której wydobywał się gwar przesiadujących tam młodych ludzi. Z restauracji wyszedł młody przystojny nastolatek. Pograżony w myślach nawet nie zauważył Wielkiego Poety. On zaś dostrzegł grymas rysujący się na jego twarzy. „Może dziewczyna z nim zerwała”, spekulował.

Przymknął oczy, by na chwile poczuć się jak za młodych lat, kiedy to cierpienie było przyjemne, a nie tak jak teraz męczące. I ta piękna niepewność tego co będzie dalej. Kim będę, gdy skończę szkołę? Te pytanie zadawał chyba każdy nastolatek. Stary człowiek nigdy nie chciał stać się tym kim jest w chwili obecnej. Nie chciał żyć ze słowami, ani rozmawiać ze Światem o sprawach, których inni ludzie nie rozumieją. Nie. Wielki Poeta marzył, by zostać wybitnym aktorem. Robić wesołe i smutne miny do kamery, pływać w pieniądzach i przechadzać się po czerwonych dywanach. Lata upływały, a młody jeszcze w tamtych czasach chłopak, obecnie schowany na samym dnie walizki, stanął w miejscu. Czy to presja go zatrzymała? Nie to było coś innego. Ta niepewność z czasów szkolnych pozostała z nim o wiele dłużej, niż w przypadku jego rówieśników. Pozbawiony wsparcia bliskiej osoby wpadł w pułapkę, z której wielu nie potrafi się wydostać przez całe życie. Wielki Poeta popadł w marazm. Nie mógł uciec od codzienności, do tego stopnia, że jego marzenia i pasje rozplynęły się. Jedyne co mógł zrobić w tej beznadziejnej sytuacji to... zatańczyć. Tańczyć przestał dopiero, gdy zaczął czytać, głębiej i usilniej niż zwykła pani polonistki, która przez całe życie interpretuje za uczniów, wciąż te same książki, napisane sto lat temu. Słowa go pochłaniały, uzależniały. Dostrzegł, wtedy Świat. Ten prawdziwy. A Świat dostrzegł jego. Do dziś Wielki Poeta nie żałował swojego wyboru mimo że jak każdy poeta za życia jest nierozumiany. Wcześniej nie dostrzegał, że kadry filmowe są sztuczne, pieniądze bezużyteczne, a czerwone dywany... po prostu czerwone.

Stary człowiek poczuł na chwilę młodość, ale szybko wrócił do rzeczywistości. Odwrócił się, dobrze wiedząc że nastolatek wyjął już swój telefon i zagłębił się w mrok, z którego już być może się niewydostanie. I miał rację. Twarz młodzieńca była oświetlona przez niebiesko różowe światło, świecące z małego urządzenia stworzonego z aluminium i tworzyw sztucznych. To są współczesne sposoby na ucieczkę od problemów tego Świata. Kto by pomyślał, współczesne telefony, w których znajduje się dużo łatwiejszy dostęp do informacji niż w wielkich nieporęcznych księgach, może przynieść odwrotny skutek od zamierzonego. Oglupił społeczeństwo.

Był już niedaleko centrum miasta, na tle którego pojawił się księżyc. Skręcił w prawo schodząc z chodnika na dróżkę, która prowadziła do parku, jednego z niewielu zielonych miejsc w mieście. Bez strachu wkroczył w ciemność. Drzewa

skutecznie zasłaniały dżunglę zwaną metropolią. Park nie był zbyt duży i szybko dostrzegł różowe światło neonu z japońskiej restauracji. Zanim wyszedł z parku przystanął, aby przyzwyczać oczy do świecącego miasta.

Jedną z mijanych osób był starzec w sutannie. Różowe światło błyskało na łagodną twarz, starego księdza. Przeszedł, obok niego, nie poświęcając mu uwagi. Wielki Poeta zawsze szanował duchownych za to, że potrafią poświęcić życie Bogu, szczególnie w czasach, w których religia jest tak bardzo szykanowana. On sam przecież poświęcił dużą część swojego życia w służbie znienawidzonych słów. Mimo to Wielki Poeta wiedział, że Bóg nie istnieje. Obserwując przez lata, utwierdził się w przekonaniu, że ludzie służą chaosowi.

Świat jest przystosowany do rozpraszania cząsteczek. Tornada wyrywające drzewa z korzeniami, prądy oceaniczne potrafiące przesuwac ogromne wraki. To tylko kilka przykładów. A jest również słońce rozpraszające energię słoneczną, którą później wykorzystują drzewa do wzrostu i emitowania promieniowania podczerwonego. Cały Świat służy Chaosowi, z którego się zresztą narodził. A człowiek to tylko przyśpiesza ten proces. Je, wyjada, niszczy i wykorzystuje surowce, których zapas powoli się kończy. Taki jest sens życia człowieka na tej kupie popiołu. A, gdy ludzkość wyginie z braku jedzenia i ropy. Nie będzie to miało wielkiego znaczenia. Świat sobie sam poradzi. Pomimo tych faktów ludzkość uważa, że narodziła się z miłości Boga. Wielki Poeta, jednak nie dostrzega w tej relacji żadnej miłości.

Wielki Poeta zmierzał dalej przed siebie mijając to co nic nie znaczy i idąc w stronę Świata. W ułamku sekundy dostrzegł jadący samochód. Wyczyszczona karoseria połyskiwała w świetle lamp. Przemierzał zaśnieżoną ulicę z gracją, jak gdyby latał po niebie wokół spadających płatków śniegu, dopóki nie napotkał przeszkody. Wielki Poeta uderzył głową w szybę, zamieniając ją w pajęczynę. Następnie przeleciał przez całą długość auta upadając na zaśnieżonej ulicy. Krew kapiąc z jego rozbitej głowy, stworzyła czerwoną plamę wokół jego ciała. Kierowca widząc krew spływającą po nitkach pajęczyny dzwonił po karetkę. Na marne. Starego ciała nie dało się już ocalić. Można je było tylko ułożyć na katafalku, w eleganckim, wyprasowanym ubraniu.

Zmarł z uśmiechem na twarzy, bo wiedział że umiera jako człowiek spełniony. Choć słowo umiera, jest tu nie na miejscu, bo dla Wielkiego Poety

nie ma takiego pojęcia. Tego się nauczył przez lata. Nawet, gdy ludzie powiedzą, że nie żyje, on dalej będzie użerał się ze słowami. Jego upuszczona walizka spadła kilka metrów dalej i szybko znikła pod warstwą białego puchu.

Kierowca odjechał, pewnie do mechanika opatrzyć rany. Grupa nastolatków, podeszła do ciała i po rozejrzeniu się po okolicy zaczęli pstrykać zdjęcia, aby później pokazywać je znajomym. Nic dziwnego, bo była to piękna śmierć, w centrum wielkiego oświetlonego kolorowymi neonami miasta, przykrytego przez niezliczone białutkie płatki śniegu. Zdolny poeta mógłby napisać o tym kilka trenów. Może kogoś by nawet wzruszyła ta historia.

Z pobliskiego sklepu wyskoczyła starsza kobieta. Była w starszym wieku, miała twarz pełną zmarszczek i pachniała starością, albo... śmiercią.

- Znam go. Już dwa razy dziś przyłaził do monopolowego. - Spod fartucha z logotypem sklepu wyciągnęła krzyżyk. - Co za tragedia, o boże, boże.